Nr. 279.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 4 grudnia 1889.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 grudnia.

Protokóły komisyi niemieckich przedsiębiorców

wysłanych do Anglii, w celu zbadania stósunków tamtejszych robotników (zwłaszcza stósunku ich do chlebodawców, natury ostatniego wielkiego strejku i t. d.) począł drukować berliński socyalistyczny „Volksblatt.“ Publikacya ta wywołała w Niemczech sensacyą niepomierną — bo protokóły te były bardzo poufnéj natury, a drukowane być miały dopiero po gruntownéj przeróbce przez osobną komisyą stowarzyszenia przedsiębiorców niemieckich. Niewiadomą rzeczą jest, w jaki sposób doszła redakcya „Volksblattu“ do posiadania onych dokumentów — ale publikacyi ich nie zaprzestała nawet po otrzymaniu mandatu karnego za nieuprawniony przedruk. W ostatni czwartek przyszło w skutek tego do policyjnéj rewizyi w redakcyi socyalistycznego organu — a władze policyjne pochwyciły czwarte z kolei sprawozdanie poufne, znajdujące się właśnie w druku. Dalszéj publikacyi zakazano ponownie z nałożeniem wysokiéj kary pieniężnéj 3000 marek za każdy nowy przypadek kontrawencyi.

„Volksblatt“ twierdzi, że nie ma tu bynajmniéj wypadku nieuprawnionego przedruku. Zdaniem jego bali się mocno przedsiębiorcy niemieccy tak niemiłego wyjawienia tajnych ich wewnętrznych przeświadczeń. I rzeczywiście — publikacya niemile dotknąć musiała wielkich niemieckich przemysłowców — bo wykazywała ona w sposób niewątpliwy, że o wiele pozostają jeszcze w tyle po za angielskimi towarzyszami co do zrozumienia i systemu wzajemnego stósunku z robotnikami swymi.

W stósunkach fachowych angielscy przedsiębiorcy choćby najbogatsi stawają na zupełnie równéj stopie ze swymi robotnikami — o czém nie myślą wcale jeszcze niemieccy właściciele zakładów fabrycznych. Daléj uciekają się przedsiębiorcy niemieccy bardzo często do środków represyjnych (wydalenia chwilowego lub zupełnego, zawezwania władz policyjnych itd.), podczas gdy angielscy szukają porozumienienia przedewszystkiém na drodze ustępstw dla robotników.

W ostatnich wielkich angielskich strejkach niepomierną też rolę odgrywały dążenia czysto polityczne. Bardzo znaczna część angielskich robotników pragnie mieć w parlamencie własnych robotniczych deputowanych, nie postępujących na pasku jakiegobądź z dotychczasowych stronnictw. W tym duchu przemawiają też z coraz to większym odgłosem i skutkiem pewne robotnicze gazety.

Odkąd zaś w Anglii tak w mieście, jak i na wsi pracujący robotnik uzyskał w znacznie pełniejszéj mierze prawa wyborcze — droga do parlamentu stoi mu również też już otworem. Obawa przed przyszłą postawą mas robotniczych w ogólności, a przed rezulatem wyborczéj agitacyi w szczególności spowodowała ostatniemi czasy wielu parlamentaryuszy angielskich do przyjęcia i popierania żądań robotników.

I tak przyznaje przyboczny organ lorda Salisburego, „Standard,“ że znany filantropijny Kardynał Morton mandat swój do parlamentu zawdzięcza głównie popularności ogólnéj u robotników — i znamienitemu swemu programowi robotniczemu, żądającemu między innemi ośmiogodzinnéj pracy dziennéj.

Niedawno temu jeszcze dawniejszy członek gladstońskiego gabinetu, lord Harcourt, oświadczył na pół żartobliwie: „Wszyscy obecnie jesteśmy socyalistami“ a i znany deputowany torysowski, lord Churchill, energicznie domaga się zredukowania czasu dziennéj pracy do ośmiu godzin. Słowem całą tajemnicą pewnego załagodzenia kwestyi robotniczéj w Anglii jest to — że umieją tam w razie danym zrozumieć potrzeby robotnika i poczynić na rzecz jego odpowiednie ustępstwa. W Niemczech pod tym względem daleko jeszcze do podobnego zrozumienia rzeczy.

Nieuprawniona publikacya protokułów komisyi niemieckich przedsiębiorców w berlińskim „Volksblacie“ może przyniesie za sobą pewne korzyści — powodując przedsiębiorców i rząd do gruntowniejszego badania położenia i potrzeb klas robotniczych. Bez tego rodzaju zajęcia się losem klas tych, stanowiących ogromną liczbę obywatelów państwa, nie na wiele przydadzą się represye i wyjątkowe ustawy, walczące tylko ze symptomatami choroby społecznéj — ale nie leczące saméj choroby.

Streszczając kilku słowy różnicę zasadniczą wzajemnego stosunku robotnika do chlebodawcy w Anglii a Niemczech można to tylko powiedzieć — że tam istnieje przecież pewne porozumienie a nawet i pewna wzajemna życzliwość, polegająca na dobrze zrozumianym wspólnym interesie — tu zaś jeszcze ani mowy nie ma o takim postępie. A przecież przed kilku miesiącami i sam cesarz Wilhelm polecił przedsiębiorcom niemieckim jako najlepszy środek ku zapobieżeniu bezrobociom i zaburzeniom to — aby umieli wniknąć w położenie i konieczne potrzeby swych robotników.

Telegramy.

Paryż, 2 grudnia. Ambasador niemiecki hr. Münster dziś rano za urlopem udał się do Hanoweru.

Manchester, 2 grudnia. Na dzisiejszém zebraniu narodowo-liberalnego stronnictwa wygłosił Gladstone mowę, w któréj przypomniał, że w roku 1880 lud angielski spowodował do ustąpienia gabinet — któremu nie okazywał najmniejszéj sympatyi. Opozycya parlamentu powinna co prawda wobec gabinetu okazywać zawsze pewną wyrozumiałość, a postępowanie jego tłómaczyć zawsze w sposób życzliwy — a i obecna opozycya temi zasadami kierowała się w przeciągu trzech lat ostatnich. Opozycya ta sądziła, że gabinet w całym swym kierunku zbliża się do pewnego stopnia do najlepszych zasad angielskiéj polityki. Mimo to ubolewać nad tém wypada, że lord Salisbury w rękach swych połączył oba stanowiska naczelnika gabinetu i sekretarza stanu dla spraw zagranicznych. Dla stronnictwa liberalnego nadszedł obecnie czas, w którym winno ono na sprawy zewnętrzne też samą dawać baczność — jaką na nie dawało w latach od 1876 do 1880.

Z okazyi zajść na wyspie Krecie zapanowało w Anglii wielkie niezadowolnienie — podczas gdy w Armenii zaszły rzeczy, na które lud angielski winien zwrócić uwagę. Mówca ma nadzieję, że rząd nie zechce upiększać faktów tego rodzaju, gdzie chodzi o zasady własności, o życie ludzkie i o honor niewiast — że rząd nie da się tumanić wymówkami przedstawiającemi całą sprawę jako sprawę czysto wewnętrzną państwa tureckiego. Zresztą oświadczył Gladstone, że godzi się w zupełności z programem ekonomicznych i politycznych reform, skreślonym przez innych mówców stronnictwa.

Wiedeń, 2 grudnia. W skutek zaspy śnieżnych zaszły rozliczne przerwy w komunikacyi kolejowéj, zwłaszcza na liniach południowych i wschodnich.

Wiedeń, 2 grudnia. Król duński rewizytował dziś hr. Kalnokiego. — Komunikat mężów zaufania klubu prawicy stwierdza — że wspólne wczorajsze i dzisiajsze narady doprowadziły do zadowalniającego porozumienia między wszelkiemi frakcyami prawicy, tak co do zapatrywań na obecne polityczne położenie — jak i co do czynności, które podjęte zostaną w ciągu bieżącéj sesyi.

„Polit. Corresp.“ przeczy stanowczo wieściom o blizkiém ustąpieniu namiestnika Galicyi, hr. Badeniego — jako i o rzekomym zamiarze rządu, rozwiązania austryackiéj Izby deputowanych.

Rzym, 2 grudnia. *Według obiegających wieści Ojciec św. na dniu 16 lub 19 grudnia ma zwołać tajny, a na dniu 22 grudnia publiczny Konsystorz. Na Konsystorzu tym konsekrowani być mają polscy i francuzcy Biskupi a prawdopodobnie i monachijski Arcybiskup. — Końcem grudnia ukaże się encyklika, traktująca o społecznych obowiązkach Kościoła.*

Neapol, 2 grudnia. Według depeszy z Masowy do tut jszéj gazety „Piccolo“, mieli Ras Alula i Mangasza w dniu 26 listopada napaść na Aduę. Ras Alula chciał pomścić swego brata, którego Sejun pozostawił na czele załogi w Adua, a który poległ broniąc tego miasta. Załoga pierzchnęła po dziewięciogodzinnym oporze, a wojska Ras Aluli i Mangaszy splądrowały miasto, dobijając nawet i rannych. Sejun przybywający z Makali z odsieczą 2000 wojowników, dopiero w drodze dowiedział się o upadku Aduy.

Bern, 2 grudnia. Rada narodowa obradowała dziś nad projektem deputowanego Curti, mocą którego ma być badaną kwestya, czy nie trzeba zmienić konstytucyi związkowéj w ten sposób, aby przy wyborach do rady narodowéj uważano za wybranych takich sześciu kandydatów, którzy nigdzie nie uzyskawszy absolutnéj większości, w różnych okręgach wyborczych, otrzymali razem wziąwszy po 10,000 głosów. Wniosek ten oddalono 68 głosami przeciw 44.

W Zurichu dziś wybuchł strejk zecerów. W skutek tego większe gazety ukazały się w zredukowanym stanie.

We Feldkirchen zejdzie się na dniu 9 grudnia konferencya w celu obmyślenia traktatu państwowego w sprawie uregulowania żeglugi po Renie.

Petersburg, 2 grudnia. Ambasador niemiecki p. Schweinitz, dziś przybył tu dotąd.

Petersburg, 2 grudnia. Bank państwa obniżył stopę procentową o pół procent.

Zanzybar, 1 grudnia. P. Rust, członek wyprawy dr. Petersa, który co dopiéro powrócił do Lamu, przekonanym jest o tém, że Peters i Tiedemann zginęli — ponieważ posłowie wysłani do nich, nie powrócili wcale.

Waszyngton, 2 grudnia. Kongres zeszedł się dziś po raz pierwszy. Przewodniczącym Izby obrano p. Reed. — W dniu jutrzejszym odczytanem zostanie orędzie p. Harrisona.

* *W Wolsztynie* odbędzie się *dnia 16 b. m.* o godzinie 2 po południu zebranie przedwyborcze na sali pana Piątkowskiego.

* *Podaliśmy* wczoraj z „Czasu“ wiadomość o stanie rokowań Rzymu z Rosyą. Dziś podajemy treść wstępnego artykułu „Mosk. Wiedom.“, aby się Czytelnicy przekonali, jak prasa rosyjska na rokowania te się zapatruje.

Otóż „Mosk. Wiedom.“ postarały się jak piszą — o sprawdzenie rzeczonych pogłosek, i otrzymały następujące wiadomości:

O przywróceniu urzędowych stósunków dyplomatycznych pomiędzy rządem rosyjskim a Watykanem nie ma nawet mowy. P. Izwolski przebywa w Rzymie nie jako przedstawiciel Rosyi lub dyplomata rosyjski, ale w charakterze urzędnika, któremu powierzono załatwienie różnych kwestyi, dotyczących poddanych rosyjskich katolików. P. Izwolski stósuje się ściśle do instrukcyi, jakie otrzymuje nie od dyplomacyi rosyjskiéj, ale z departamentu wyznań obcych ministerstwa spraw wewnętrznych, od którego jest zupełnie zależnym. Do tego departamentu, i to wyłącznie do niego, adresuje p. Izwolski swe doniesienia o przebiegu w Rzymie spraw mu powierzanych. W ogólności powzięte przez nas — piszą dalej „Mosk. Wiedom.“ — informacye są zadowalniające, gdyż ważnem jest i radosnem, że prowadzenie tak ważnéj sprawy wyłączono z pod kompetencyi dyplomacyi i poruczono wydziałowi, który dobrze rozumie i blizko bierze do serca prawdziwe interesy Rosyi. Po ministerstwie spraw wewnętrznych mamy prawo spodziewać się, że skoro jemu sprawę powierzono, interesy Rosyi będą w zupełności uwzględnione i żadne szkodliwe ustępstwa nie będą zrobione, choćby na nie nastawała nawet nasza dyplomacya dla jakichbądź drogich jéj sercu, wyższych interesów polityki zewnętrznéj. Powtarzamy, wszystkie te interesy są dla Rosyi błahemi w porównaniu z pierwszym warunkiem pokoju wewnętrznego; warunek zaś ten polega na niczem nieograniczonéj władzy rządu nad wszystkimi poddanymi rosyjskimi bez żadnéj różnicy pochodzenia i wyznania religijnego.

* *Rewizye Czytelni Ludowych.* Z Grabowa piszą do „Pielg“: „W przeszły poniedziałek dnia 25 z. m. zjechał tutaj do mieszkania bibliotekarza, pana Zegarskiego, p. Rex z Torunia w towarzystwie wójta p. Königa i żandarma ze Skurcza w celu odbycia rewizyi, a że pan Zegarski wówczas nie znajdował się w domu, a żona tegoż oświadczyła, że ponieważ męża w domu nie ma a na rewizyą nie pozwala, więc odjechali z niczem. We wtorek 26 z. m. zjechał pan wójt sam tylko, a zapytany przez pana Zegarskiego, czy ma sądowe zlecenie od bycia rewizyi, odpowiedział że nie, tylko od p. landrata, wtenczas p. zaprotestował przeciw odbyciu rewizyi, a pan wójt spisawszy protokuł, odjechał. Równocześnie donoszę, iż p. Zegarski w sprawie dawniejszych książek, stawać będzie dnia 18 b. m przed Izbą karną w Starogardzie.

Zmiana stosunków.

Po umieszczeniu w łamach naszego pisma pierwszego artykułu pod powyższym nagłówkiem, odebraliśmy z kół naszych czytelników kilka listów, których autorowie podzielają najzupełniéj nasze zapatrywania.

Zmieniają się u nas stosunki szybkim, nagłym krokiem, tak się wyrażają nasi czytelnicy. Spojrzyjmy po powiatach, jakie tam szczerby i wyłomy, obliczmy, ile się jeszcze chwieje majątków polskich, ile otrzymało srogi cios przez ostatni nieurodzaj. Jest jeszcze ze 600 większych własności w ręku polskiem — daj Boże, aby ich było więcéj, aby ta większa własność polska rosła i wzmagała się — ale bodaj czy się na to zanosi. Starajmy się przeto, aby przynajmniéj to utrzymać, co się dotąd w ręku naszym ostało.

Kiedy przed laty 50 na dworze polskiego pana landrat pruski widząc całą gromadę usługujących przy stole strzelców, kamerdynerów i. t. d. — zapytał: panie Hrabio, czyż to Panu potrzebna taka ciżba służby w pańskim dworze? — wtedy pan hrabia odpowiedział: mnie oni tak bardzo nie potrzebni — ale *ja* im jestem potrzebniejszy, bo ich żywię i utrzymuję!

Tak niejednokrotnie nasi panowie pojmowali stosunek swój do oficyalistów i służby swojéj: dawali im utrzymanie, starali się o wychowanie i wykształcenie ich dzieci, z których bardzo często wyrastali pożyteczni społeczeństwu obywatele. Były to jeszcze resztki tego, co się dawniéj nazywało trzymaniem się pańskiéj klamki.

To minęło bezpowrotnie, bo dziś każdy właściciel większéj posiadłości, jeżli się chce utrzymać i ostać „aby go nie przewróciła w biegu tańcząca królowa szkieletów“, albo aby w obec komisyi kolonizacyjnéj „nie potrzebował robić niskich progów z grzbietów“, musi swój personał służebny zmniejszyć do minimalnych rozmiarów, nie przechodzących granicy możności.

Nie możemy przytaczać szczegółów istniejącego jeszcze po dziś dzień w téj mierze zbytku, bo to nie jest rzecz dziennikarska, ale téż jesteśmy przekonani, że kogo zimna rozwaga z téj wady i przesady nie wyleczyła jeszcze dotąd, tego rychło bieda wyleczy i rozumu nauczy.

Wychowanie dzieci było u naszych panów częstokroć bardzo kosztowne. Płacili za stancyą i pomoc w naukach niekiedy wyżéj 1000 tal. za jedno dziecko, i to tutaj w kraju, nie mówiąc o tém, co kosztowało wychowanie za granicą w drogich pensyonatach francuzkich, belgijskich, angielskich, szwajcarskich; aby takim wydatkom sprostać, trzeba mieć krociowe fortuny — a ponieważ tych nie było zbyt wiele, albo te, które były, nie przynosiły odpowiednich dochodów, więc się te fortuny kruszyły, aż się wykruszyły zupełnie. Nie powiemy, aby się to stało i działo wyłącznie z powodu za wysokich wydatków na wykształcenie dzieci, ale te za wysokie wydatki w tym dziale budżetu przyczyniły się również w pewnéj części do ruiny. Jak się miało guwernantkę Paryżankę za 1000 tal., drugą Polkę za 400, nauczyciela domowego Niemca za 300, bonę Szwajcarkę za 200 tal. w jednym domu równocześnie, to to niezawodnie na stan kasy pańskiéj dobroczynnie wpływać nie mogło.

Kto chce sprostać dzisiejszym obowiązkom i ciężarom, jakie na gospodarstwa rolne i fabryczne się walą, nie może sobie takich zbytków pozwalać; niech lokuje synów swoich na tanich pensyonatach, istniejących przy szkołach publicznych, niech zrezygnuje na „paryzki akcent“ francuzczyzny swych córeczek, a niech dba natomiast o to, aby lepiéj mówiły po polsku, dokładniéj znały dzieje i literaturę ojczystą. Jeśli się do tego nie zastósujemy, wypadki przejdą nad nami niemiłosiernie do porządku — nie pytając o żargon paryzki, który Polak powinien znać nie dla parady, lecz na przypadek potrzeby.

Były za dni naszych, a zapewne i są jeszcze różnego rodzaju zbytki, jak liczne wyjazdy za granicę do obcych kąpieli, do Paryża, gdzie niejednokrotnie zimowano, dokąd nawet bieliznę do prania posyłano, zkąd suknie drogocenne z pierwszorzędnych magazynów sprowadzano. Ustało to, albo powoli ustać musi, bo co uchodziło wtedy, kiedy na załatanie powstałéj z takiego gospodarstwa dziury, można było panu Wernerowi lub Plescherowi sprzedać kilkadziesiąt lub kilkaset morgów lasu, to już dzisiaj nie uchodzi, kiedy na karczowiskach onych wytrzebionych lasów już ani tatarka rość nie chce.

Przepraszamy za te „melancholie“, które są tylko streszczeniem tego, co nam ludzie poważni przesłali z podawaniem faktów i nazwisk. Kończąc zaś tymczasowo te powtórne uwagi nasze, zwracamy na ostatek raz jeszcze uwagę na wychowanie i kształcenie dzieci, mianowicie synów. Dzielić już w wielu dobrach tych kilkunastu set morgów nie podobna, bo się z wsi rycerskich huby porobią. Trzeba się przeto starać o to, aby dzieci, a mianowicie synów tak wychować i wykształcić, iżby jeden pozostał na ojcowiznie, reszta zaś, aby się chwyciła praktycznych zawodów, aby się kształciła na inżenierów, kupców, buchalterów, jeśli mają zamiłowanie na lekarzy, lub do zawodów naukowych, a choćby téż i na obczyźnie dorabiać się mieli utrzymania, sławy i przyszłości, zawsze tam zachować mogą ducha polskiego, a ostatecznie koniec żywota mogą spędzić na ojczystéj ziemi.

Elberfeldski proces przeciwko socyalistom.

Monstrualny proces, który się obecnie toczy w Elberfeldzie, doprowadził w ostatnich dniach do kilku sensacyjnych wypadków, które nie bardzo przemawiają za pomyślnym dla oskarżenia wynikiem całéj akcyi. Komisarze policyjni Kammhof i Wilsing zeznali wprawdzie, pierwszy co do Elberfeldu, ostatni co do Barmen, cały szereg danych o wrzekomo tajnych socyalno-demokratycznych zebraniach i schadzkach, w których podejmować miano najróżnorodniejsze zakazane i niezakazane czynności, ale kiedy zapytano, co z tego wszystkie organa policyi *same* widziały i stwierdziły, żaden z nich nie mógł przytoczyć ani jednego faktu, któryby on sam lub którykolwiek z jego urzędników poznał był naocznie. Prawie wszystkie doniesienia opierały się na zeznaniach nieznanych indywiduów, których nazwisk urzędnicy policyjni wymienić nie chcieli. Powtarza się tu objaw, znany z wielu socyalistycznych procesów o tajne stowarzyszenia, że przesłuchiwani jako świadkowie urzędnicy policyjni albo odmawiają zeznań, albo też powołują się na opowiadania nieznanych osób o mocno podejrzanym charakterze. Zdaje się jednak, że sąd elberfeldski, którego objektywność uznaje nawet socyalno-demokratyczna prasa, zeznania tego rodzaju przyjmuje bardzo ostrożnie i bynajmniéj nie szczędzi owych ciemnych rycerzy przemysłu.

Jeden z tych ostatnich, nazwiskiem Weber, dawniejszy socyalista, którego przesłuchanie przeprowadził główny oskarżony Bebel, odmówił zrazu świadectwa, przyznał się atoli następnego dnia, gdy go z tego powodu przyaresztowano, że jest *szpiegiem policyjnym*. Przesłuchanie tego świadka przedstawiało wysoce dramatyczną scenę. Przejęty głębokim żalem, wyznał w końcu świadek Weber, że pozwolił się używać policyi do posług szpiegowskich. Nędza, brak pracy i wrzekome zobowiązanie w obec jednego z urzędników policyjnych miały go podobno popchnąć do tego. Przyznał on, że niejednokrotnie mówił nieprawdę, sprawiał wrażenie człowieka zupełnie zrozpaczonego, prosił, aby go zastrzelono, pokazało się nawet, że ten sam człowiek już poprzednio przyznał się przed jednym z swych towarzyszy do swego charakteru szpiegowskiego, ale tego błagał na kolanach, aby go nie zdradził. A trzeba wiedzieć, że ten Weber jest jedną z najczęściéj w oskarżeniu wymienianych osób. Figuruje on wedle oskarżenia na różnych wrzekomo tajnych zebraniach jako mąż zaufania, jako *członek komitetu wyborczego*, jako zastępca korespondenta, który miał wrzekomo utrzymać „związek“ z Zurychem, jako przewodniczący na tajnych zebraniach, z których dwa, wedle oskarżenia, miały się odbyć w jego własnem mieszkaniu. I pomimo, że Weber wedle tego wszystkiego w sensie oskarżenia uchodzić musi za jednę z najniebezpieczniejszych osób, nie przesłuchiwano go ani w śledztwie przedwstępnem, ani też nie jest oskarżony obecnie, nie figurował on nadto jako świadek, co więcéj, gdy Bebel zaczął nacierać na policyą, ta ostatnia zrazu wcale Webera znać nie chciała.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Dziwić téż musiało każdego, że dziesięcioletni chłopiec wezwany został jako świadek dowodowy przeciwko swemu oskarżonemu ojcu, — chłopiec naturalnie z płaczem odmówił świadectwa — jako téż, że deput. Bebel mógł stwierdzić na podstawie odnośnych miejsc, że zeznania jednego z głównych świadków dowodowych zgadzały się prawie dosłownie z wywodami broszury, którą wydał policyjny inspektor Krieter w Magdeburgu w roku 1887 o tajnéj organizacyi socyalnéj demokracyi.

W obec takich okoliczności wzrasta ciekawość co do wyniku procesu. Słychać, że oskarżony Bebel zamierza po ukończeniu procesu przedstawić w parlamencie zachowanie się prokuratoryi i rolę policyi w tym procesie. W monstrualnym tym procesie występuje 91 oskarżonych i około 500 świadków. W kołach elberfeldzkiéj socyalnéj demokracyi obliczają straty w zarobku i innych wydatkach, jakie oskarżeni ponoszą przez długie trwanie procesu, na 25,000 m. Do tego dochodzą wielkie koszta obrony — a któż opisze biedę w rodzinach oskarżonych!

List Kardynała Lavigerie do króla Leopolda II

(Ciąg dalszy).

Artykuł dziewiąty jest jeszcze dokładniejszy w określaniu zobowiązania się do pokonania handlu niewolnikami:

„Odpowiednio — tak brzmi on — do zasad prawa ludzi, jak są uznane przez państwa podpisujące się, ponieważ handel niewolnikami jest wzbroniony i wszelkie operacye, które na ziemi i morzu dostarczają niewolników, mają być również uważane za wzbronione, oświadczają mocarstwa, które wykonują albo wykonywać będą prawa zwierzchnicze lub wywierać będą wpływ na terytoryach, tworzących teren konstytucyjny Kongo, że terytorya te nie mogą służyć ani za rynek, ani za drogę przejścia dla handlu niewolnikami, jakiegokolwiekby oni byli szczepu. Każde z tych mocarstw obowiązuje się użyć wszystkich środków, jakie leżą w ich mocy, aby położyć kres temu handlowi i ukarać tych, którzy się nim trudnią.“

Dodać należy, pomimo tak jasnego tekstu, że, jeżeli narody chrześciańskie dzisiaj zerwały z ostatniemi tradycyami przeszłości i nie dopuszczają u siebie ani sprzedaży, ani transportu, ani nawet obecności niewolników schwytanych przez handel, nie tak samo się dzieje z narodami muzułmańskiemi.

Muszę tu jednak zrobić różnicę między niewolnictwem, tak jak ono istnieje u muzułmanów, gdzie nosi charakter łagodny, a niewolnictwem, jakie istniało w pogańskiéj starożytności a nawet w naszych koloniach. Znam je, gdyż byłem jego świadkiem dość długo i powiedziałem to publicznie z naszych kazalnic. Chodzi mi istotnie o to, aby oddać otwarcie zupełną sprawiedliwość ludności, któréj nie jestem pasterzem, to prawda, lecz z którą mam od dawnych lat stosunki na Wschodzie i w Afryce, od któréj odbierałem same tylko dowody przychylności i któréj okazywałem, skoro tylko mogłem, wszelkie możliwe objawy przywiązania i miłości.

„U muzułmanów, powiedziałem w Rzymie z kazalnicy, niewolnictwo nosi piętno łagodne i, jeżeli śmiem powiedzieć, rodzime, które nie jest podobném ani do okrucieństw niewolnictwa czarnych w głębi Afryki, ani nawet do okropności, jakie się napotykało w koloniach amerykańskich przed kilku laty zaledwie. U kolonizatorów Nowego Swiata niewolnictwo było ciężkie, niekiedy dzikie. W rodzinach państwa muzułmańskiego ma ono odmienny całkiém charakter, który mu nadają przepisy same Koranu i jego główni tłomacze. To téż nierzadko spotyka się niewolników w Algierze i Tunisie, którzy chociaż nawet mogą, nie chcą opuścić swych panów. Praca ich jest umiarkowana, traktowanie mniéj surowe, aniżeli obchodzenie się z robotnikami w większéj części miast europejskich, przywiązanie wzajemne między panami i niewolnikami jest większe, aniżeli w innych krajach między panem a służącym, często zdarza się prawne adoptowanie.“

Ale jakkolwiek łagodnem i znośnem może być niewolnictwo u muzułmanów, a przynajmniéj w państwie tureckiem i Egipcie, gdyż nie można tego samego powiedzieć o Sudanie i Marokko, pewną niemniéj jest rzeczą, że przyczynia się w Afryce do okrucieństw i okropności bez końca, podtrzymując handel i polowanie na człowieka.

Oto, co mówiłem w tym samym przedmiocie na wyżéj wspomnianéj konferencyi w Rzymie, wspomniawszy poprzednio o względnéj łagodności niewolnictwa muzułmańskiego:

„Jeżeli takiem jest niewolnictwo u Turków, dla czegoż go zabraniać? Czarni są tam bez wątpienia szczęśliwsi, aniżeli w swéj Afryce.

Odpowiem na to prostym przykładem. Jeden z najzacniejszych członków Instytutu francuzkiego, p. Antoni Abbadie, towarzysz w badaniu Abisynii i przyjaciel znakomitego Kardynała Massaji, powtarza w następujący sposób pełną oburzenia odpowiedź murzyna, daną Arabowi, który go nabył.

„Był on ofiarą, stosownie do ohydnego i częstego zwyczaju, okrutnéj rzezi: przeznaczono go do haremów, gdzie ich sprzedają w tym stanie pięć razy drożéj, aniżeli zwykłych niewolników. Ten człowiek tedy przeklinał publicznie swego nabywcę, który go doprowadził do tego straszliwego stanu. Muzułmanin bronił się, zapewniając, iż go widzi pierwszy raz; ale murzyn rozgniewany, odpowiedział mu wśród oklasków wszystkich: „Ty sam jesteś winowajcą, ponieważ gdyby ci, którzy ze mną postąpili w ten sposób, nie byli wiedzieli, że się znajdziesz, by mnie kupić, abym strzegł żon twoich, nigdy żelazo nie byłoby dotknęło ciała mego.“

Oto, co mówię o najlżejszem nawet i najłagodniejszem niewolnictwie. Gdyby rozbójnicy niewolników, gdyby szeikowie sudańscy nie wiedzieli o tem, że znajdą w państwach muzułmańskich kupców na niewolników, nie przyszłoby im na myśl ścigać biednych murzynów, ani nie byliby tak okrutnymi, by palić ich wioski, ani tak podłymi, by mordować częstokroć setki całe w celu sprzedania z nich kilku.

Dodaję, że dzisiaj i w skutek stłumienia niewolnictwa białych chwytanych niegdyś przez rozbójników morskich w przystaniach Morza Śródziemnego i mieszkańców Kaukazu i Azyi, dzięki inicyatywie wytrwałéj Rosyi, liczba niewolników czarnych i tem samem handel afrykański niewolnikami wzrósł od pół wieku i wzrasta ciągle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 2 grudnia.

(27 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie 12½ w obec słabego współudziału Izby i galeryi.

Przy stole rady związkowéj zasiadają: pp. *Bötticher*, *Dechend*, *Aschenborn*.

Na porządku obrad stoi najprzód dalszy ciąg obrad nad ustawą bankową.

Prezes banku państwowego, *Dechend*, robi w obec ostatnich wywodów dep. hr. Mirbacha i Kardorffa porównanie między niemieckim bankiem rzeszy a bankiem francuskim, co naturalnie nie wypada na korzyść tego ostatniego.

Dyrektor urzędu skarbowego rzeszy, dr. *Aschenborn* wykazuje hr. Mirbachowi mnóstwo błędów i omyłek rachunkowych. Mówca uważa wniosek bar. Huenego za absolutnie niemożliwy i stara się za pomocą dokładnych i obszernych obrachunków dowieść, że projekt rządowy jedynie odpowiada wymaganiom co do podziału zysków.

Dep. *Mooren* (centr.) uzasadnia swój wniosek, zwracając na to uwagę, że niemiecki bank rzeszy jest następcą banku pruskiego i jako taki nie ma prawa do żądania zwolnienia od podatków. Dla ilustracyi postępowania banku mówca podaje kilka przykładów z swéj nadreńskiéj ojczyzny.

W swéj odpowiedzi wyjmuje prezes *Dechend* jeden z owych przykładów i oświadcza, że w tym razie potrzebną było fi ansowe ułatwienie dla istnienia filii, ponieważ ruch pieniężny w wymienionéj miejscowości nie był dosyć ożywiony.

Dep. *Gamp* (str. rząd.), który na ostatniem posiedzeniu doznał tak mało uprzejmości ze strony p. Dechenda, polemizuje bardzo ostro przeciwko panu prezesowi banku, który był tyle „wielkodusznym“, iż pozwolił Izbie odczuć swą przewagę nad nią; mówca stwierdza daléj, że p. prezes wyraził się w sposób, któryby był u innego deputowanego ściągnął napomnienia ze strony marszałka. W dalszym ciągu swego przemówienia mówca powraca do swych wywodów i zwalcza wywody p. prezesa banku i dep. Bambergera.

Prezes banku *Dechend* odpowiada na oświadczenie poprzedniego mówcy, uzasadniając swoją krytykę jego poglądów i oświadczając zarazem, że nie ma czasu na zbijanie jego dedukcyi.

Dep. dr. *Bamberger* (wolnom.) odpowiada głównie na uwagi dawniejsze dep. Kardorffa, odnoszące się do banku francuzkiego, i uważa za płonne obawy tegoż o zmniejszenie się bilansu handlowego, uważając zarazem za niepotrzebne podwojenie kapitału zakładowego.

Dep. *Kardorff* oświadcza, iż wyraźnie uznał, że bank w przeszłości spełnił swe zadanie i twierdził jedynie, że w przyszłości nie będzie mógł go spełniać, jeżeli się nie przedsięweźmie jakichś kroków odpowiednich. Uwaga mówcy, że właśnie okoliczność, iż stronnictwo wolnomyślne tak jest zadowolone z projektu rządu, powinna w rządzie obudzić niepewność, — wywołuje ogólną wesołość w Izbie.

Prezes banku *Dechend* raz jeszcze zbija twierdzenie preopinanta w jego sądach o banku francuzkim.

Dep. bar. *Stamm* (str. rząd.) sądzi, że należy prezesa banku, który doprowadził bank do tak zadziwiających rezultatów, uważać jako powagę. Strzedz się należy powzięcia uchwał, sprzeciwiających się propozycyom prezesa banku, opartych na bogatem doświadczeniu. Mówca dla tego téż zamierza głosować za projektem rządu.

Dep. hr. *Mirbach* (kons.) oświadcza, że i on uważa prezesa banku za powagę, nie przyznaje mu atoli miarodawczego stanowiska w interesach rolnych.

Dep. bar. *Huene* (centr.) przemawia za swoim wnioskiem. Mówca zwraca uwagę na to, że posiadający udziały wzięli udziały swoje w przekonaniu, iż państwo ma wyraźnie paragrafami określone prawo upaństwowienia banku; upaństwowienia tego mogli się zatém właściciele udziałów spodziewać, nie potrzebując go określać jako niesprawiedliwe. Tym sposóbem wniosek mówcy, jak to stwierdza daléj, przedstawia korzyść i nie jest bynajmniéj niesprawiedliwym, jak go nazwał pan sekretarz stanu Bötticher.

Sekretarz stanu *Bötticher* prosi, aby Izba przyjęła dobrze rozważony projekt rządowy.

Dep. *Klemm* oświadcza w porozumieniu z małą częścią swego stronnictwa, iż nie zapala się wcale do wniosku deput. Stolberga, ponieważ nie może sobie wystawić, jak ma się dokonać tak szybko upaństwowienie w sposób praktyczny. Mówca jest także przeciwny wnioskowi dep. Huenego.

Na tém kończy się jeneralna dyskusya.

W osobistéj wzmiance oświadcza dep. *Mooren*, iż pragnie tylko skonstatować, że nie żądał, aby w każdéj miejscowości urządzano filią banku państwowego, lecz, że ma to nastąpić tam, gdzie tego wymaga potrzeba ekonomiczna.

Dep. *Meyer* (wolnom.) obstaje przy zdaniu, że dep. Kardorff przedstawił spadanie cen za węgle jako „nieuniknione jak fatum.“ Po kilku uwagach osobistych mówcy i następnie deput. Kardorffa zabiera głos

dep. *Büsing* (narod.-lib.), występując przeciwko wnioskom dep. Huenego i Stolberga w sposób, który wywołuje protest ze strony dep. hr. Mirbacha. Następuje głosowanie imienne nad wnioskiem dep. Huenego, za którym głosują: ks. Czartoryski, większa część centrum, większość konserwatystów i stronnictwa rzeszy i dwóch obecnych socyalnych demokratów, pomimo to wniosek odrzucono 110 głosami przeciw 97 i przyjęto projekt rządowy. Wniosek dep. Stolberga tém samém upadł. Rezolucya dep. Moorena przyjdzie dopiero przy trzeciém czytaniu pod głosowanie.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 1. Na porządku obrad: wniosek dep. Bartha, odnoszący się do zniesienia książek roboczych dla górników i wniosek dep. Brönda, odnoszący się do ceł od mięsa i bydła.

Koniec o godzinie ¾6.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 30 listopada.

(Składy krajowe na zboże i okowitę. — Sprawa przystani na Wiśle. — Zezwolenie cesarza na utworzenie wydziału rolniczego. — Odczyty: ks. Pelczara i dr. Browicza.)

(□) Główne trzy sprawy, jakie w interesie miasta naszego powinny jak najspieszniej być załatwionemi, są następujące: 1) Ostateczne urządzenie publicznych składów na zboże i spirytus; 2) urządzenie porządnéj przystani na Wiśle w pobliżu dworca kolei okalającéj miasto, położonego przy samym moście tejże kolei i 3) doprowadzenie do skutku od dawna już powziętego planu, aby przy Uniwersytecie Jagiellońskim urządzić wydział nauk rolniczych w połączeniu z urządzeniem pewnéj przestrzeni zaraz za miastem na dokonywanie prób doświadczalnych rolniczych.

Ostateczne załatwienie pierwszéj z tych spraw zbliża się już do końca. Zawdzięczać je będzie miasto głównie ustępującemu dziś niestety członkowi Wydziału krajowego p. Chrzanowskiemu. Kiedy już dawne śpichrze w bliskości dworca kolei północnéj przeznaczone na ten cel i oddano zarząd składów w ręce Instytucyi „Wzajemnego Kredytu“ zdawało się, że już wszystko załatwioném zostało, kiedy nagle koléj północna, sprzyjająca bardziéj przewożeniu zboża i spirytusu przez Kraków, niż umieszczaniu ich na składzie, zaprotestowała przeciw składaniu spirytusu w Krakowie, utrzymując, że składanie wielkiéj ilości tego towaru na dworcu, nim go na skład przewieść zdołają, mogłoby się stać przyczyną klęski pożarowéj. Dzięki gorliwym staraniom Wydziału krajowego, ministerstwo handlu rozstrzygnęło już w tych dniach spór ten na korzyść składów, uznając, że wskutek przewozu spirytusu do magazynów składowych i z magazynów na dworzec nie grozi żadne niebezpieczeństwo ognia ani budynkom kolei północnéj, ani nagromadzonym w nim towarom.

Tak więc składy krajowe na zboże i spirytus w Krakowie wejdą niebawem w życie a oddane pod zarząd Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnego Kredytu prowadzone będą niewątpliwie z fachową znajomością i oddać mogą naszym producentom rolnikom wielką usługę.

W drugiéj sprawie — urządzenia przystani — zrobiono dopiero początek, wydelegowano bowiem obu wiceprezydentów i dwóch radzców miasta do traktowania w téj mierze z rządem. Sprawa ta zdaje się spoczywać w dobrym ręku, dowiemy się więc może niezadługo o pomyślnym jéj rezultacie.

W trzeciéj sprawie dowiedzieliśmy się z odczytanego w radzie miejskiéj pisma namiestnika, że „J. C. K. Mość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 18 sierpnia r. b. zezwolić w zasadzie na aktywowanie nauki rolniczéj na wydziale filozoficznym Uniwersytetu w Krakowie, począwszy od roku szkólnego 1890/91, z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia potrzebnych środków i upoważnić ministra wyznań i oświaty do wydania potrzebnych zarządzeń.“ Zarazem zawiadomił minister wyznań zarząd miejski, że państwowa administracya wychowania publicznego skłonna jest przyjąć ofiarowany przez gminę miasta na rzecz wspomnianego studyum rólniczego grunt na Prądniku Czerwonym. Sprawa ta jest więc na dobréj drodze, będzie jednak mogła dopiero wejść w życie po ogłoszeniu ustawy finansowéj na r. 1890

Uzyskanie krajowego składu na zboże i spirytus, porządnéj przystani rzecznéj tuż przy dworcu kolejowym i rozszerzenia studyów akademickich, poczytać zawsze możemy za postawienie trzech ważnych kroków na drodze rozwoju kraju i miasta naszego.

W dalszym ciągu wykładów popularnych, urządzanych przez Towarzystwo Oświaty Ludowéj, które, jak już donosiliśmy, rozpoczął tak świetnie prof. Chotkowski, mówić będzie jutro w sali gimnazyum św. Anny ks. dr. Pelczar, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego: „O Ojcu świętym Piusie IX, jako opiekunie Kościoła i narodu polskiego.“ Po znanéj wymowie prelegenta można się bardzo zajmującego spodziewać wykładu.

Z szeregu wykładów publicznych, mających względy sanitarne na oku, warto wspomnieć o bardzo pouczającym wykładzie prof. dr. Browicza: „O chorobach zakaźnych.“ Wyjaśnił on bardzo jasno istotę chorób zaraźliwych a wspomniawszy o bakteryach szerzących zarazy, przedstawił je obecnym przy pomocy projekcyi elektrycznéj. Omawiając następnie drogi, jakiemi bakterye te do organizmu ludzkiego dostać się mogą, wskazywał najpraktyczniejsze środki, za pomocą których ustrzedz się ich można. Publiczność rozeszła się wielce zadowolona z wykładu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Bractwo św. Trójcy. „Piet. Wiedomosti“ zamieszczają korespondencyą z Warszawy z działalności warszawskiego prawosławnego bractwa św. Trójcy; głównem zadaniem bractwa jest opiekowanie się sierotami prawosławnemi, które częstokroć wychowywane w rodzinach innowierców (to jest katolików), zapominają języka ojczystego, (?) wiary ojców, (?) a z których najczęściéj wyrabiają tak zwani „Polacy prawosławni,“ nie uznający Rosyi za swą ojczyznę. Są to zazwyczaj dzieci, spłodzone w małżeństwach mięszanych, a los ich, zdaniem korespondenta, jest godnym pożałowania, gdyż miejscowe instytucye dobroczynne bynajmniéj się niemi nie zajmują. Tak n. p. zdarza się, że Siostry Miłosierdzia, odwiedzające biednych po różnych zakątkach miasta z okazyi wielkich świąt dorocznych, o ile przypadkiem zajdą do dzieci rodziców prawosławnych, dzieci marznących od zimna, z pomocą, na samą wiadomość, że te dzieci ochrzcone są podług obrządku wschodniego, odmawiają wsparcia (!) i wychodzą przestraszone (!) żegnając i modląc się. (!) W roku ubiegłym, który był drugim rokiem istnienia bractwa wspomnianego, zebrało ono przedewszystkiém wiadomości co do liczby dzieci, urodzonych z małżeństw mięszanych w miejscowościach Królestwa Polskiego, w których nie ma instytucyi opiekuńczych przy cerkwiach, ani też przytułków dla dzieci prawosławnych. Ilość takich sierót obliczono na 1500 głów, piąta ich część pozostaje w warunkach, stósujących się do ustawy bractwa; są to sieroty zupełne, lub półsieroty, zamieszkujące pomiędzy innowiercami. (!) Ponieważ bractwo dotychczas nie posiada własnego przytułku, wyjednało przeto upoważnienie do umieszczenia tychże dzieci w charakterze swoich stypendystów, w klasztorze Jabłoczyńskim, oraz w pustelni Leśnickiéj, wreszcie w przytułku dla dzieci Towarzystwa „Krzyża Czerwonego,“ istniejcym w Czerniakowie. Takich stypendystów umieszczono 15, a 285 dzieci jeszcze opieki bractwa nie doznały; zamierzoném jest urządzenie dla nich przytułku w okolicach Nowogeorgiewska (Modlina), w pobliżu rosyjskiéj kolonii Aleksandrowskiéj, gdzie jest cerkiem. Grunt potrzebny w ilości 300 dziesięcin, spodziewa się bractwo uzyskać bezpłatnie z pomiędzy gruntów rządowych; odpowiednie starania już za pośrednictwem arcybiskupa chełmsko-warszawskiego poczynione. — Tyle „Piet. Wiedom.“

Biedne zaiste te dzieci, których otoczenie i dom skłania do katolicyzmu i polskości, a którym rząd nie pozwala pójść za prądem serca. Że takie opowieści, jak owa o Siostrach Miłosierdzia żeg ających się na widok marznących biednych dzieci są bajkami, to niezawodnie wie każdy, co się działalności tych prawdziwych opiekunek ludzkości przypatrzył. W coby się obróciły instytucye prawosławne, a gdzieindziéj ewanpielickie, gdyby ich rząd nie popierał!

— Do „Wielkopolanina“ donoszą:

Mianowanie p. Daragana dyrektorem kolei nadwiślańskiéj w miejsce inżyniera ruchu pana Gnoińskiego jest już faktem stwierdzonym. Panu Gnoińskiemu zarzucano „brak sprężystości“ — nowy dyrektor okaże się zapewne więcéj sprężystym — naturalnie w przeprowadzaniu planów rządu rosyjskiego. Stanowisko p. Gnoińskiego było w ostatnich czasach nie do pozazdroszczenia. Rozporządzenia następowały tak szybko, że zanim je można było zastósować, już przychodziły inne, zupełnie przeciwnéj treści. Nie wiadomo, jak będzie z p. Daraganem, który podobno ma być zdolnym urzędnikiem; pono do reszty wypleni polski żywioł na kolei. W ostatnich czasach nakazano powtórnie ścisłéj poddać rewizyi wagony towarowe, również uzupełniono podkłady, jakich do przewożenia armat używają. Z początkiem przeszłego miesiąca przesłano do Petersburga odpowiedź na zapytanie, ile wagonów może być w pogotowiu do przewożenia rannych żołnierzy. Panuje tu przekonanie, że na wiosnę roku przyszłego Rosya zapewne uderzy na Austryą. Przebąkują również o nowych translokacyach wojsk do Królestwa.

NIEMCY.

* Berlin, 2 grudnia. Cesarz Wilhelm nadał rosyjskiemu ministrowi i jenerał-adjutantowi hr. Woroncowowi-Daszkowowi order czarnego orła. Wysokiego tego i podpadającego wyróżnienia nie należy przypisywać pobytowi cara w Berlinie, ponieważ byłby je ogłosił już „Reichsanz.“. Pisma niemieckie spodziewają się, że może przez to nadanie orderu zyskają pogłoski o zaręczynach księżniczki Małgorzaty pruskiéj z rosyjskim następcą tronu na pewności. Berliński telegram donosi do nowojorskiego „Heralda,“ że cesarz Wilhelm udzielił w sobotę swego przyzwolenia na przejście księżniczki Małgorzaty na wiarę kościoła rosyjskiego w razie małżeństwa z rosyjskim następcą tronu.

— *W poniedziałek* południe zapowiedziano bytność cesarza na otwarciu muzeum przyrodniczego. Ulica Inwalidów, na któréj się znajduje nowy gmach, była przybrana w chorągwie, studenci tworzyli szpaler w dziedzińcu a dla cesarza przygotowano siedzenie z baldachimem. Przy wejściu pary cesarskiéj muzyka zagrała hymn narodowy. Minister Gossler wygłosił mowę okolicznościową, w któréj dowodził, że przed stu laty już położono kamień węgielny do zbiorów muzeum. Zbiory te mnożyły się pod kierownictwem wytrawnych badaczy jak Weiss i Müller, przy współudziale słynnych podróżników jak Humboldt, Buch i Ehrenberg, których popiersia na froncie gmachu spoglądają na wdzięczną potomność. Pan minister zakończył swe przemómienie słowami. „Księga przyrody stoi otwarta. Oby znalazła wielu badaczy, którzy do jednego dążą celu — do prawdy“.

Para cesarska zwiedziła następnie część zbiorów już uporządkowanych. Cesarz dłuższy czas rozmawiał z Brackebuszem, profesorem uniwersytetu w Kordobie w Południowéj Ameryce, który ofiarował cenny zbiór minerałów do muzeum. Akt uroczysty skdńczył się około godziny ¾ na 1.

— *Do parlamentu* nadeszła nowa Biała Księga o Wschodniéj Afryce. Zawiera ona referaty i telegramy kapitana Wissmanna i barona Gravenreutha z czasu od 16 października do 17 listopada. Sprawozdanie p. Gravenreutha z 16 października mówi o stósunkach na wybrzeżu w ogóle i zapowiada nowe nieprzyjacielskie zakusy Buszyrego. Referat ten, wspominając o niemieckiém Towarzystwie wschodnio-afrykańskiém, powiada, iż byłby czas, aby Towarzystwo uczyniło cośkolwiek dla podniesienia handlu. Chodzi o to, aby przybywające karawany zaopatrzyć bądź to w żywność, bądź w towary na wymianę i dopomagać im do pozbywania się towarów a mianowicie bydła. Dopóki to się nie stanie, dopóty będą ci ludzie niedowierzający i lękliwi i nie będzie można nic z nimi zrobić. Referaty p. Wissmanna znane są już z telegramów, które podawaliśmy w piśmie naszém.

— *W Wejmarze* toczył się proces przeciwko adwokatowi Harmeningowi o obrazę księcia Koburg-Gota w broszurze p. t. „Kto tam?“ Izba karna wejmarskiego sądu ziemiańskiego skazała oskarżonego na 6 miesięcy fortecznego więzienia, na zapłacenie kosztów i zniszczenie wzmiankowanego pisma.

— *O obecném położeniu* górnoślązkich górników piszą do ślązkiéj „Volksztg.“, że w Górnym Slązku prawie wszędzie podwyższył się przecięciowy zarobek o 10 do 30 fen. za szycht. Żądanie jednak 10 godzinnéj pracy nie zostało uwzględnione. Zresztą podobno zapatrywanie górników w tym względzie są bardzo rozmaite. Obchodzenie się z górnikami ma być także lepsze, aniżeli dawniéj; pojedyńcze administracye dały swoim urzędnikom wskazówki, aby się po ludzku obchodzili z robotnikami. Ogólne poskoczenie w górę cen za materyały spożywcze pochłania atoli znaczną część zarobku. Ceny mięsa podwyższyły się o 10 do 15 fen. na funcie, kapusta, która także u robotnika ważną odgrywa rolę, kosztuje co najmniéj podwójnie tyle, co w zeszłym roku. Droższym jest także chleb, mąka, mleko; masło — po 1 m. 40 fen. za funt — nie ukazuje się wcale na stole robotnika.

Proces wadowicki.

Wadowice, 28 listopada.

Na początku dzisiejszéj rozprawy odczytuje przewodniczący p. radzca Lipka podanie firmy krakowskiéj „Mendelsohn i Sp.“ z roku 1887, wystósowane do starostwa w Białéj, w którém zrzeka się ona reprezentacyi bremeńskiego Lloyda i domaga się również zamknięcia subajentury Zwillinga w Oświęcimiu. Przewodniczący konstatuje, że był to krok ze strony ajencyi hamburskiéj wymierzony przeciw niebezpiecznemu konkurentowi. Obrońca dr. Łazarski i p. prokurator obstają przy tém, aby reprezentant powyższéj firmy p. Bernard Wachtel został powołany na świadka.

Następnie indaguje przewodniczący Iwanickiego co do obowiązków, jakie pełnił w Oświęcimiu. Obrońca dr. Daniel prosi, aby przedłożone zostały dowody, iż urząd celny w Oświęcimiu był zarazem urzędem policyjnym. Przew. przywołuje Landerera, przedstawiając mu zeznanie, zaprzysiężone przez 5 wychodźców z Rosyi, których Landerer usiłował skrzywdzić w ten sposób, że wmówił w nich, iż zakupione przez nich bilety są nieważne i wziął zadatek 30 marek na nowe. Gdy wychodźcy przekonali się, że ich okłamał i zaskarzyli go do sądu, zwrócił pieniądze dopiero przy rozprawie. Osk. utrzymuje, że karty, jakie mieli, uważał za nieważne. — Przed trybunałem staje Bernard *vel* Berisch Wasserberg, osobistość używana przez ajentów hamburskich do załatwiania kompromisów pomiędzy Klausnerem a Zwillingem. Był to, jak się później okaże, jeneralny denuncyant. Wass. nie poczuwa się do zarzuconéj mu zbrodni. Przew. Czém się pan zajmował w czasie, kiedy Herz i Löwenberg nie mieli jeszcze koncesyi na agencyą i pokątnie uprawiali ten proceder? Wass. początkowo zajmował się dostawą szutru do kolei i w tym czasie denuncyował ztamtąd Landerera żandarmeryi pruskiéj w Mysłowicach za szwarcowanie wychodzców. Przew. A Herz i Löwenberg szwarcowali? Wass. Nie wiem o tém. Zostałem angażowany dopiero wtedy, kiedy Zwilling otworzył kancelaryą. Przew. A mamy tutaj list Löwenberga do Klausnera, z dołączonym spisem wydatków, gdzie pan daleko wcześniéj figuruje z kwotą 50 złr. Następnie opowiada Wasserberg dzieje zamierzonego kompromisu pomiędzy Klausnerem a Zwillingiem. Nie przyszedł on do skutku. Wass. denuncyował agentów bremeńskich przed żandarmeryą w Mysłowicach. Przew. konstatuje, że W. nie tylko denuncyował szwarcowników, lecz i wychodzców. Wass. To nieprawda. Przew. W śledztwie pan wyraźnie zeznał, iż służyłeś agencyi hamburskiéj jedynie w charakterze denuncyanta. Co pan powie o obławach, jakie urządzała agencya Klausnerowska-Herzowska! Wass. Niedaleko mego domu był gościniec, który woda zerwała. Pewnego razu przejeżdżała tamtędy fura z wychodźcami i przewróciła się, z powodu złéj drogi. Agenci, konwojujący emigrantów i wychodźcy ukryli się w krzakach. Wkrótce przybył do mnie Kostecki i zapytał: „gdzie są Amerykanie“? Powiedziałem, że nie wiem. Na to on, nie dowierzając, zrewidował moje stajnie i chlewy, lecz oczywiście nikogo nie znalazł. Dopiero potem odszukał jakiegoś wychodźcę w krzakach i zabrał mu pieniądze. Kostecki objaśnia fakt powyższy w ten sposób, iż razem z financierem Dębskim poszukiwać mieli wychodźcę-zbrodniarza. Za karczmą spostrzegli jakieś indywiduum, które przyłapali i odstawili do urzędu cłowego w Oświęcimiu. Okazało się następnie, że to nie był poszukiwany zbrodniarz; puszczono go więc na wolną stopę. W dalszym ciągu odczytuje przewodniczący list Löwenberga, w którym tenże przedstawia Wasserberga jako ostatniego z ludzi. Wass. To nieprawda. Löwenberg, otwierając agencyą, nie miał nic, co najwyżéj 10 złr., udowodnię to aktami w magistracie oświęcimskim, a cały majątek zrobił na agencyi. Löwenberg tłomaczy, że list był prywatnéj natury, a on nie mógł przewidzieć, iż w ten sposób publicznie Wasserberga skompromituje.

Z kolei zjawia się przed trybunałem Jan Widuch pakier kolejowy, odpowiadający z wolnéj stopy. Przew. Kiedy pan poznał agenta Barbera. Wid. Widywałem go z „postenführerem“ od dłuższego czasu, nie wiedząc, że to agent emigracyjny. Dopiero, gdy się raz awanturował z naganiaczami i ci wołali nań „ty amerykański psie“, przekonałem się, że agent z Oświęcimia. Przew. Czy Schöner, restaurator i Barber wyraźnie mówili wychodźcom, że jeśli się nie zaopatrzą w bilety w Oświęcimiu, to ich każą przyaresztować w Żywcu? Wid. Tak jest. Mówili nawet, że tam jest „cesarska kancelarya“ i że ludzi dobrze traktują. Przew. Czy starano się pozyskać służbę kolejową? Wid. Tak. Przew. A pan ile wziął? Wid. Wszystkiego 4 złr. Przew. Czyście namawiali wychodźców do kupowania biletów w Oświęcimiu. Wid. Nigdy. Pokłóciłem się z Schönerem, ponieważ robił mi wymówki, że niedobrze śledzę emigrantów. Dla tego „angażował“ Schramma. Barber. Proszę pana prezydenta o głos. Przew. Niech pan mówi. Adjunkt Zborowski. A co płacono Widuchowi? Wid. Ja mówiłem wychodźcom: „nie jedźcie na Oświęcim, bo tam są żydzi — złodzieje.“ (Wesołość.) Następnie krótko przesłuchuje przewodniczący Karola Schromma, służącego kancelaryjnego w Suchéj. Odpowiada on po niemiecku, że w żadnych stósunkach ani z agencyą, ani z Barberem nie pozostawał. Potwierdzają to Barber i Schöner. Przew. zaznacza sprzeczność w zeznaniach Schromma, porównując je z pierwotnemi w śledztwie.

Przed trybunałem zjawia się blisko 70 letni starzec Franciszek Krasuski, którego odpowiedziom towarzyszy nieustanny śmiech w sali. Zeznaje on, iż w roku 1887 przybył do agencyi, prosząc Herza o zajęcie. Zaangażowano go z płacą 20 złr. miesięcznie. Miał uważać na przystankach kolejowych, aby wychodźców nie uprowadzali pokątni agenci i szwarcownicy. Czynności te objął, przypuszczając, że koncesyonowana agencya jest do tego upoważnioną, przyznaje jednak i gotów dowieść tego świadkami, iż mało troszczył się o interesa biurowe, gdyż chodziło mu głównie o papierki (wesołość). Zresztą nic się nie rozumiał na „wielkich manipulacyach.“ Prok. A wiemy o tem. Nawet na pana grzywny nakładano za opieszałość w służbie. Jak pan daleko konwojował wychodźców? Kras. Do Skawiny. Zresztą ja mało rozumiałem się na tych czynnościach. Co do Landerera, to jego, jako szefa, nie akceptowałem (śmiech). Było to, podług mnie, zero. Obrońca dr. Iwański. Znał pan różnicę pomiędzy Unionem a Packetem? Kras. Nigdy w świecie, djabła tam (wesołość).

Dr. Łazarski imieniem wszystkich obrońców stawia wniosek o wezwanie korpusów wojskowych w Krakowie, we Lwowie i w Koszycach, — oraz komend wojskowych i sądów brygady, aby przysłały wyroki, — któremi wymienieni w ustępie 24 aktu oskarżenia zbiegowie w liczbie 114 za zbiegów uznani zostali, oraz o zawezwanie tychże samych komend, aby wyjaśniły, czyli z wymienionych właśnie zbiegów niektórzy może wrócili lub nie. Dalej prosi dr. Łazarski o zawezwanie do rozprawy świadka Jana Zawady.

Prokurator dr. Ogniewski sprzeciwia się dopuszczeniu powyższych wniosków, ponieważ komendy wojskowe już raz doniosły, że wymienieni w akcie oskarżenia, przynależni do wojska w liczbie 114 za zbiegów uznani zostali.

Dr. Łazarski obstaje przy wnioskach, powołując się na kodeks karny wojskowy, normujący, kto za zbiega uważany być może. — Trybunał zastrzegł wydanie uchwały.

Na przesłuchaniu Markusa Sadgera, który do winy się nie przyznaje, przerwano rozprawę o godzinie 3.

Wadowice, 2 grudnia.

Z powodu wielkich zasp śnieżnych i wstrzymania wszystkich przychodzących tu pociągów, oraz zatamowania ruchu na gościńcach, przysięgli nie mogli przyjechać. Przewodniczący musiał odroczyć rozprawę do jutra.

Towarzystwa i Spółki.

Gniezno, 2 grudnia.

(J. R.) Nadzwyczajne walne zebranie Kasy pożyczkowéj w Gnieźnie, które w dniu 22 z. m. dla braku ustawami przepisanéj liczby członków (66) odbyć się nie mogło, przyszło wreszcie do skutku w dniu wczorajszym na sali hotelu europejskiego. Członków z miasta zebrało się około 80, z okolicy przybył poseł gnieźnieński, p. dr. Chełmicki z Żydowa — sam jeden.

O godzinie czwartéj zagaił walne zebranie prezes rady nadzorczej, ksiądz dr. Kantecki, który też zebraniu przewodniczył, a do pióra poprosił p. Romualda Langiego, reprezentanta firmy księgarskiéj i drukarskiéj J. B. Lange. Obok przewodniczącego zasiedli członkowie zarządu, dyrektor, p. Wł. Wierzbicki, kontroler ksiądz radzca Gdeczyk, kasyer p. T. Theurich.

Przewodniczący oświadczył zebranym, że rozdany pomiędzy nich projekt zmiany ustaw Spółki gnieźnieńskiéj jest owocem długiéj i mozolnéj pracy komisyi, wybranéj z łona rady nadzorczéj i zarządu (panowie Wierzbicki, Theurich, ksiądz Gdeczyk, ksiądz dr. Kantecki, T. Kosicki), która odbyła 12 posiedzeń. Daléj oświadczył, iż projekt nowego statutu znajdował się już w ręku sędziego handlowego, który go z małemi zmianami przyjął, i że zmiany te przy czytaniu projektu uwzględnione będą, że jeżeli projekt ten i przez dzisiejsze walne zebranie przyjęty będzie, natenczas stanie się naszym zobowięzującym całe Towarzystwo statutem.

Przy § 1 wywiązała się dłuższa rozprawa co do firmy Towarzystwa. Dotychczas firma ta brzmiała, jak następuje:

Darlehnskasse für die Stadt Gnesen und Umgegend eingetragene Genossenschaft.

Kasa pożyczkowa dla miasta Gniezna i okolicy Spółka zapisana.

Gdyby do téj firmy przydano jeszcze obowiązkowy ogonek mit unbeschränkter Haftpflicht — natenczas mielibyśmy dziwaczną i niebywałą firmę o 20 i kilku wyrazach.

Było też jednomyślne zdanie w Towarzystwie, iż firmę tę należy zmienić, chodziło tylko o to: jak?

Z jednéj strony proponowano:

Kasa pożyczkowa w Gnieźnie. Darlehnskasse in Gnesen. Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Z drugiéj strony proponowano:

Kasa pożyczkowa w Gnieźnie. Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Podawano racye za jedną i drugą redakcyą; po wyczerpnięciu przedmiotu przewodniczący podał wniosek drugi najprzód pod głosowanie i wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Będziemy tedy w Gnieźnie mieli firmę polską z obowiązkowym dodatkiem niemieckim, co też wszystkim Spółkom, które jeszcze takiéj firmy nie mają, gorąco zalecamy. Firmy łokciowe polskie i niemieckie, jak n. p. firmę Spółki kłeckiéj same pisma niemieckie, jak „Genossenschaftsblätter“, wyśmiewają i wyszydzają jako niewłaściwe. My mamy prawo do firmy polskiéj z prawnym dodatkiem niemieckim, dla czegoż z tego prawa nie korzystamy — zwłaszcza, że gdy firma jest w dwóch językach, władze sądowe, aczkolwiek dobrze świadome, iż firma ma być w całości użyta, — jako też interesenci niemieccy spychają polską część firmy na drugi plan, albo jéj wcale nie używają.

Po przeprowadzeniu dyskusyi i zapadłéj uchwale co do § 1, odczytywano z kolei paragraf po paragrafie, przyczém przy ważniejszych punktach przewodniczący dawał potrzebne objaśnienia — gdy zaś nikt nie zabierał głosu, wtedy po przeczytaniu paragrafu, ogłaszał go jako przyjęty.

W ten sposób przyjęto wszystkie 83 paragrafy ze zmianą § 81 co do organów Towarzystwa, za które przyjęto Tygodniki powiatowe gnieźnieński i witkowski, ostatni na wniosek posła dr. Chełmickiego.

Poseł Chełmicki miał żal do Rady nadzorczéj, że go nie zawiadomiła osobném pismem o walném zebraniu, tak, że tylko przypadkiem dostał się na to posiedzenie, chociaż jako kapitalista i większy właściciel, nadto jako obywatel, który był obecny przy obradach nad ustawą o Spółkach z dnia 1 maja 1889 roku niezaprzeczone do tego miał prawo.

Odpowiedziano ze strony przewodniczącego i zarządu, że pierwsze zebranie ogłoszone było we *wszystkich* pismach wielkopolskich w części insercyjnéj i w części redakcyjnéj, że zatem każdy członek mógł się o niem dowiedzieć i już na pierwsze zebranie przybyć, przez co by się było uniknęło potrzeby zwoływania drugiego zebrania. Do wysełania osobnych listów drukowanych, które i tak po większéj części idą do kosza, Rada nadzorcza nie jest obowiązana, a nadto przy wielkiéj liczbie członków (660) połączone to jest ze znacznym kosztem.

Po przyjęciu ustaw zmienionych, co nastąpiło prawie jednomyślnie, przyjęto instrukcyą dla Zarządu i dla Rady nadzorczéj, przez tęż komisyą opracowaną, a następnie oznaczono wysokość sumy, do któréj Zarząd depozytów i oszczędności przyjmować może na 750,000 (3/4 miliona) marek.

Na ostatek przewodniczący solwował posiedzenie o godz. 7 1/4.

Spółki pragnące zmianę ustaw zastosować do tekstu gnieźnieńskiego, mogą otrzymać tekst ten od skarbnika p. Theuricha za opłatą 50 fenygów.

Dochodzi nas następująca

Odezwa

do Szanownych Obywateli miasta Gniezna i okolicy.

Zbliża się uroczystość Bożego Urodzenia i połączona z nią staropolska Wigilia, oświecona promieniem „Gwiazdki“ betlejemskiéj. Towarzystwo św. Wincentego pragnie w tym dniu obficiéj niż zwykle przyjść w pomoc ubogim i chorym pod jego opieką zostającym, ażeby i ich choć z daleka dosięgnął promień ogólnéj radości i pocieszył ich wśród śniegu, zimna i niedoli.

Ponieważ zaś dochody nasze są bardzo szczupłe a ubóstwa wiele, przeto jak corocznie tak i w roku bieżącym odzywamy się do serc miłosiernych, prosząc w imię Zbawiciela o skromne dla naszych ubogich dary w pieniędzach, żywności i starzyznie.

Wszystkie choćby najmniejsze dary przyjęte będą z wdzięcznością przez niżéj podpisanych członków Zarządu.

„Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili“.

W Gnieźnie, dnia 1 grudnia 1889.

Zarząd Towarz. św. Wincentego a Paulo.

Ks. dr. Kantecki. M. Przybylski. R. Koralewski. P. Kamieński. T. Zniński.

P. S. Pisma polskie prosimy o łaskawe powtórzenie téj Odezwy.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 3 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Dyrektor gimnazyalny dr. Hampke z Getyngi przeniesiony został do gminy w Międzyrzeczu.

---

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem: F. St. z Poznania drugą miesięczną składkę 2,32 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedyo-opera przez J. Kamieńskiego, z muzyką Baschnego „Pan Twardowski na Krzemionkach“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis pani Królikowskiéj po raz pierwszy komedya Staszczyka „Dziedzictwo Orłów“.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Przypominamy** członkom Koła Towarzyskiego o zwykłem zebraniu z paniami, które wedle ogłoszenia w „Kuryerze“ zamieszczonego odbędzie się w środę 4 b. m. o godzinie pół do dziewiątéj.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 4 grudnia o godzinie 5 po południu.

* **W anonsie,** umieszczonym wczoraj o odczycie ks. dr. Kubowicza, zaszła pomyłka. Nie 2go, ale 9go odbędzie się rzeczony odczyt.

* **Naczelny prezes** ogłasza, że sprawy prowincyonalne stanowéj komisyi dla budowy gościńców bitych i dróg oraz sprawy dyrekcyi dla ubóstwa krajowego przechodzą z dniem 10 b. m. na wydział prowincyonalny resp. na dyrektora krajowego.

* **Komenderujący** jenerał baron Hilgers powrócił w sobotę z urlopu.

* **Realność** przy ulicy Teatralnéj nr. 2 sprzedała pani Brühlowa ślusarzowi Jandrowi za cenę 63.000 marek.

* **Na W. Garbarach** w pewnéj szynkowni ranił w sobotę robotnik S. żołnierza i szkuciarza G. i to wskutek nieostrożnego obchodzenia się z rewolwerem, o którym nie myślał, że jest nabity. Kula przebiła żołnierzowi rękę a następnie ugodziła szkuciarza w szyję, gdzie utkwiła. Ciężko rannego zaniesiono natychmiast do szpitala miejskiego, żołnierz zaś podążył sam do koszar. Robotnika aresztowano natychmiast.

* **Egzamina** nauczycielek i przełożonych pensyi odbędą się w roku przyszłym a) w Poznaniu dnia 17 marca i 9 września nauczycielek, a 22 marca i 11 września przełożonych pensyi; b) w Bydgoszczy dnia 26 marca i 16 września nauczycielek a 29 marca i 19 września przełożonych pensyi.

* **Niektóre błędy językowe.** Przeciętny Wielkopolanin nie może sobie odmówić téj przyjemności, aby nie powiedzieć: „ja za to nie mogę,“ zamiast „ja temu nie winien“ — i zdaje się nie wiedzieć o tém, że pierwsze wyrażenie jest niemieckim frazesem „ich kann dafür nicht.“ Byłem tak chory, mówił niedawno temu pewien młodzieniec, „że musiałem *pilnować łóżka.*“ No, „czemu się nie położyłeś?“ zapytał go ktoś z boku. — „To mi jest wszystko kiełbasa“ — das ist mir Alles Wurst! wyrzekł w tych dniach pewien obywatel wobec swych kolegów w komitecie, a na posiedzeniu dozoru kościelnego pewien włościanin powiedział: „Jegomość! my teraz téż już wiemy *bescheid.*“ Jak daleko od takiéj gadaniny do „wählunku i regierunku?“

* **Jarocin.** Weterynarzowi Pieczyńskiemu zlecono komisorycznie administracyą posady weterynarza powiatowego na powiaty jarociński i pleszewski z siedzibą w Pleszewie.

* **Z Gniezna,** 2 grudnia. — J. R. (Towarzystwo młodych przemysłowców. — Wystawa Towarzystwa starego przemysłu. — Szewcy gnieźnieńscy). Towarzystwo młodych przemysłowców miasta Gniezna, które w przedostatnim tygodniu urządziło tutaj przedstawienie teatralne, złożyło na ręce ks. dr. Kanteckiego na cele dobroczynne 38 marek 85 fen., jako remanent pozostający po opędzeniu kosztów i wydatków. Kwotę tę otrzymało męzkie Towarzystwo św. Wincentego à Paulo.

Z przyjemnością zaznaczyć mogę, że rozdział, jaki przez pewien czas istniał pomiędzy młodym a starym przemysłem w Gnieźnie — od pewnego czasu coraz szczęśliwiej się zaciera, a istniejący jeszcze antagonizm obu towarzystwom tylko na dobre wyjść może.

Słyszę, iż Stary Przemysł urządza wystawę przemysłową. Szczęść Boże — zadanie to godne Towarzystwa. Możeby przy téj sposobności szewcy gnieźnieńscy — którzy żądają przymusu cechowego — zajęli się urządzeniem wystawy wyrobów terminatorów szewskich. Takiéj wystawy, z któréjby można poznać różnicę między wyrobami terminatorów cechowych a niecechowych, — żądała władza prowincyonalna, do któréj się cech szewski w Gnieźnie udał z prośbą o przyznanie prawa, aby tylko majstrowie cechowi uczniów przyjmować i kształcić mogli. Majstrów cechowych szewskich jest w Gnieźnie 90, niecechowych 80, pomiędzy tymi wielu takich, którzy wyłącznie dla składów i magazynów żydowskich pracują. Majstrowie cechowi żalą się mocno na te składy, rozpowszechnione przez żydów w każdém niemal miasteczku. Dawniéj sławne były jarmarki szewskie w Kruświcy, w Strzelnie, Żninie, gdzie szewcy gnieźnieńscy targowali każdy po 100 talarów i więcéj — dziś nawet tam nie jadą, bo nie utargują i 20 marek, ponieważ żydzi swym tanim a lichym towarem targi im psują. Szewcy gnieźnieńscy powinniby gorliwiéj i rączéj chodzić około swéj sprawy.

* **Września.** Kościół w Nowéjwsi królewskiéj został w piątek przez komisarza Glogera zamknięty, ponieważ groził ruiną.

* **W Smiglu** otworzył handel materyalny, win i cygar, rodak nasz p. Wincenty Kiedrowski. Obywatelom Smigla i okolicy zwracamy uwagę na przedsiębiorstwo młodego rodaka, polecając go łaskawym ich względom.

* **Smigiel.** Do Rady miejskiéj wybrani zostali w I klasie adwokat Scheibel i aptekarz Hanisch, w II klasie piekarz Höpner i kupiec Rudolf, w III kupiec Abt. — W Kotuszu przy ścinaniu drzewa zostało w środę dziecko pewnego robotnika spadającą sosną zabite.

* **Trzemeszno.** Wysłano ztąd petycyą do dyrekcyi kolei żelaznych w Bydgoszczy, iżby pociąg kuryerski z Torunia na tutejszym dworcu przystawał.

* **Toruń.** W niedzielę wieczorem zmarł tu nagle znany specyalny komisarz ministeryalny Rex. Imię jego aż nadto znaném jest Polakom, bo nie było sprawy, gdzieby palcy swych nie umaczał. Czytelnie ludowe, Towarzystwa polskie, książki polskie szczególną otaczał opieką — i widział wszędzie bunt, spiski itp. Zdaje nam się po jego gorączkowéj działalności, że zmarły nie był o tém przekonany, ale że raportował do władz wyższych jedynie w tym celu, aby okazać swą niezbędność. Jak wiemy, to nawet użalał się na władze policyjne, że nie dość ostro postępują z Polakami — którzy, gdyby nie on... To téż nie miał przyjaciół nawet w sferach policyjnych, które się na nim poznały. Był on przedtém nauczycielem w kilku miejscowościach, jak w Witkowie i w Nowém Mieście, następnie pracował w landraturze pleszewskiéj, później był burmistrzem w Koźminie, dalej gdzieś daleko w Niemczech znowu w sądzie czy w landraturze, a wszędzie chciał być mędrszym od swych przełożonych, tak że ostatecznie dano mu dymisyą i dopiéro podczas kulturkampfu znowu wypłynął na widownią. Zapewne się w ostatnich czasach martwił, że władze wyższe, poznawszy się na farbowanych lisach, zakazały mu przesyłać od Nowego Roku sprawozdań i tłómaczeń z gazet polskich, co kosztowało nie mało pieniędzy a nie przyniosło pożytku. W niedzielę powrócił z zebrania rolniczego w Chełmży, zasiadł do herbaty, w tém rażony paraliżem serca, spadł z krzesła i w jednéj chwili żyć przestał.

* **Koronowo.** Do Rady miejskiéj wybrani zostali pp. adwokat Galon i kupiec Jakób Ascher.

* **Ze Sławuty** piszą do „Kraju“: Komunikuję wam pogłoskę o przyszłem urządzeniu olbrzymich dóbr księcia Romana Sanguszki, zastrzegając się, iż jakkolwiek słyszałem to wszystko z ust wiarogodnych, cała rzecz pozostaje w sferze projektów, bardzo więc być może, iż do urzeczywistnienia jéj nie przyjdzie. Ks. Roman, jak wiadomo, nie ma sukcesorów w linii prostéj, najbliżsi zaś jego sukcesorowie w linii bocznéj są poddanymi austryackimi, t. j. podlegają edyktom marcowym. Otóż podobno ks. Roman umyślił przelać swoję ordynacyą na hr. Józefa Potockiego (syna zmarłego namiestnika i ks. Sanguszkównéj, córki starego ks. Romana), zobowiązawszy tegoż do noszenia nazwiska Sanguszko-Potocki i do opłacania rocznéj raty około 250 tysięcy rubli innym sukcesorom. Hr. Józef, jak wiadomo, przyjął poddaństwo krajowe i mieszka w Antoninach na Wołyniu. — Czy pogłoska ta jest prawdziwą, nie ręczę. *X. Y.*

* **Taryfa strefowa** dla kolei żelaznych okazuje się w Węgrzech, gdzie ją od niedawna zaprowadzono, bardzo praktyczna. Węgierska taryfa wykazuje od 1 sierpnia do 10 listopada, iż przewieziono 3,6 milionów osób, czyli 2,2 miliony więcéj, aniżeli w zeszłym roku. Dochód z przewozu osób wykazał 70,000 guldenów więcéj. Hiszpania podobno zamierza także zaprowadzić taryfę strefową, a może i inne narody przyjmą ją wkrótce. Próba, zdaje się, udała się dobrze.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 4go grudnia św. Barbary p.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 grudnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Moszczeński ze Słembowa, Błociszewski z Przecławia, Czarnecki z Opoki, Siwiński z Jarocina, Wiśniewski i Zielewski z Poznania, Staszak z Opoki, pani Zielińska z Warszawy, pani Lewandowska z Trzemeszna, Sowacki z Królestwa Polskiego, Rakowski z Grodziszczka

Telegram giełdowy

Berlin, 3 grudnia 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica wyżéj.		
na grudzień	189 —	190 50
na kwiecień-maj	196 25	197 50
Żyto osłab.		
na grudzień	172 25	172 50
na kwiecień-maj	174 25	174 25
Oléj rzep. spok.		
na grudzień-kwiecień	69 50	69 60
na kwiecień-maj	64 80	64 90
Okowita stséj.		
eksportowa	31 —	31 10
na grudzień-styczeń	30 —	31 20
na kwiecień-maj	32 —	32 30
na czerwiec-lipiec	32 80	33 20
spożywcza	50 40	50 50
na	— —	— —
Owies		
na grudzień	163 50	163 75
Wyp. żyta wsp.	2 0	
Wyp. okowity kw. eksportowa	110,000	10,000
„ „ spożywcza	10,000	,000
Kurs z dnia	30	2
Consol. 4%	105 40	105 50
Consol. 3½%	103 40	104 10
Poznańskie 4% listy zastawne	101 10	100 80
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 —	100 10
Poznańskie listy rentowe	103 70	103 75
Austryackie banknoty	172 25	172 50
Austryacka renta srebrna	73 90	74 25
Rosyjskie banknoty	216 60	217 75
Rosyjskie listy zastawne	98 25	98 —
Polskie 5% listy zastawne	62 80	62 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 90	58 75
Węgierska 4% renta złota	86 70	86 90
Węgierska 5% renta papier.	83 50	84 60
Austryackie kredytowe akcye	171 50	171 50
Austryackie francuskie koleje	102 75	102 50
Lombardy	55 50	55 25
Usposobienie kolei słabiéj.		

Szczecin, 3 grudnia 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica spok.		
na grudzień	185 50	185 50
na kwiecień-maj	190 —	191 —
na maj-czerwiec	192 50	192 —
Żyto spok.		
na grudzień	169 —	169 —
na kwiecień-maj	171 —	171 —
na maj-czerwiec	171 —	171 —
Oléj rzep. słabo.		
na grudzień	70 —	69 90
na kwiecień-maj	65 50	65 —
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	50 -	50 —
„ eksportowa	30 50	30 50
„ na grudzień eksportowa	30 30	30 40
„ na listop. grudz. eksp.	— —	— —
„ na kwiecień-maj. eksp.	31 30	31 70
Petroleum		
w miejscu	12 35	12 25

Stan powietrza.

Dnia 2 grudnia 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	764	Płd.Płd W.	8	pochmurno	9
Aberdeen . .	770	Płd.	2	pochmurno	5
Chrystiansund .	770	Płd.Z.	1	zachm.	6
Kopenhaga . .	776	Płn.Z.	2	mgła	—4
Sztokholm . .	775	spokojnie.		pochmurno	—5
Haparanda . .	768	spokojnie.		pół zachm.	—3
Petersburg . .	775	Płn.	1	mgła	—4
Moskwa . . .	772	W.Płd.W.	1	deszcz	2
Kork, Queenst.	768	Płd.	7	zachm.	10
Cherbourg . . .	772	Płd.Płd.W	3	mgła	—1
Helder	776	Płd.	1	bez chmur	—3
Sylt	776	Płd.Płd.W.	1	mgła	—3
Hamburg .	777	Płn.Z.	1	mgła	—2
Swineminde [1]	775	Płn.	4	pogodne	1
Neufahrwasser [2]	770	Płn.Płn.W.	6	zachm.	2
Kłajpeda .	772	PłnW.	3	zachm.	—3
Paryż . . .	775	Płn.Płn.W.	3	bez chmur	—6
Monaster . .	777	Płd.Płd.W.	2	zachm.	—5
Karlsruhe .	776	Płn.W.	2	zachm.	—3
Wiesbaden . .	776	Płn.	1	zachm.	—3
Monachium .	774	Płn W.	3	zachm.	—8
Kamienica [3]	776	Z.Płn.Z.	2	zachm.	—5
Berlin	775	Płn.Z.	4	śnieg	—4
Wiedeń . . .	769	Płn.Z.	4	śnieg	—3
Wrocław . .	769	Płn.Z.	7	zachm.	—5
Isle d'Aix . .	769	W.	5	bez chmur	—3
Nizza	767	W.Płn.W.	5	bez chmur	2
Tryest	767	W.	2	pół zachm.	2

[1]) Nocą śnieg. [2]) Wieczorem śnieg. [3]) Pruszy śnieg.

Pogląd na stan powietrza.

Szeroki pas wysokiego nacisku idzie od Skandynawii i morza baltyckiego ku Płd ku zachodniéj części morza śródziemnego; dość znaczne depresye leżą na Z. od Irlandyi i PłnZ. od morza czarnego W Niemczech jest powietrze spokojne, mgliste i zimne, tylko na W. wieją silne wiatry z PłnW. do PłnZ. W Francyi, Niemczech i Austro-Węgrzech panuje powietrze mroźne.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w grudniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
2. Pop. 2	762,0	PłnW. sil.	śnieg	+ 0 8
2. Wie. 9	762,2	PłnW. um.	śnieg [1])	+ 0,1
3. Ran. 7	762,3	PW. lek.	śnieg	+ 0,0

[1]) Przed i po południu śnieg.

Dnia 22 grudnia maximum ciepła + 0°3 Cel.
„ „ minimum ciepła + 4°7 „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Nassawska 4-procentowa pożyczka państwowa z r. 1862. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku grudnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **1 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 6 fen. za 100 marek.

Przedsiębiorstwo naftowe bar. Graevego.

O ile się dowiadujemy, zawiązało się w Hanowerze w ostatnią sobotę Towarzystwo, którego celem będzie zagwarantowanie wszystkim wspólnikom w przedsiębiorstwach naftowych p. barona Ludwika Graevego w Galicyi, nawet na wypadek, gdyby na suchy lub niewydatny szyb natrafili, całość ich kapitału wraz z oprocentowaniem po 4 procent od czasu, gdy się pokaże, że szyb, który albo nic nie wydał, albo za mało, żeby wystarczyło na pokrycie kapitału w przedsiębiorstwo włożonego z czteroprocentowemi odsetkami. Firmą Towarzystwa będzie: „Stowarzyszenie zabezpieczające udziały uczestników przedsiębiorstwa naftowego Ludwika Graevego, Spółki zapisanéj z ograniczoną poręką.“

Do rady nadzorczéj wstąpili: pp. 1) adwokat Ludwik Cichowicz z Poznania; 2) baron Ludwik Graeve, poseł do parlamentu; 3) kapitan Blanck z Murzynowa Borowego; 4) hr. Janusz Tyszkiewicz z Krakowa; 5) adwokat dr August Lewakowski z Krosna, poseł do rady państwa, burmistrz etc.; 6) p. Hurtzig z Hanoweru, dyrektor prowincyonalnego Towarzystwa zabezpieczenia od ognia; 7) baron Arnswaldt, poseł do parlamentu niemieckiego. Siedzibą Towarzystwa będzie Berlin, tak że odtąd tam posiedzenia się wszystkie odbywać będą. Pierwsze zaś posiedzenie dla tego, jak nam donoszą, odbyło się w Hanowerze, gdyż najłatwiej było na razie skupić większą ilość członków z powodu, że z tamtąd najwięcéj osób do przedsiębiorstwa p. barona Graevego przystąpiło.

Fundusze Towarzystwa, jak na początek, są dość pokaźne, gdyż wynosić będą po wpłaceniu składek przez spólników, którzy do tego się zobowiązali, nie mniej jak sto tysięcy marek. Prócz tego będzie miało bezpłatnie Towarzystwo w każdym szybie, który p. baron Graeve na terenach swoich na udziały wiercić będzie, prawie zawsze po 8 procent brutto od całéj nafty, z tych szybów ewentualnie wydobytéj, co również nie mało uczyni. — W taki sposób posiada Towarzystwo już dzisiaj po 8 procent w siedmiu szybach, których wiercenie albo już się rozpoczęło, albo przed Nowym rokiem rozpoczętem będzie.

Berlin, 2 grudnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 4859 sztuk bydła rogatego, 8071 sztuk trzody chlewnéj, 1330 cieląt. 9934 skopów. — Bydło rogate. Interes po ożywionym handlu przedwstępnym, rozwijał się dziś powoli i wszystkiego nie rozsprzedano. Płacono zagatunek I 57—60 mrk., za gatunek II 47—53 mrk., za gatunek III 40—43 m., za IV 35—38 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Targ, mimo stósunkowo drobnéj podaży, był przy niewielkim eksporcie lichy, chociaż w ogóle uzyskano lepsze ceny sniżeli zeszłego tygodnia. Ogólnie daje się słyszeć, że dowóz bitéj trzody chlewnéj z Węgier i Rosyi wpływa niepomyślnie na handel towarem żywym Wszystko rozkupiono. Płacono za I gatunek 63 64 mrk., za wyborowe sztuki także wyżéj, za II gatunek 60—62 mrk., za gatunek III 56—59 mrk. za 100 funt; przy 20 prct. — Cielęta. Poszukiwanym był tylko towar 250—300 funt. wagi; zresztą był targ powolny, a w poślednim towarze lichy. Płacono za gatunek I 60 do 64 fen., za gatunek II 44—52 fen., za gatunek III 32 42 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Z powodu zbyt lichego, jak na obecną porę spędu a nieodpowiedniego eksportu, był interes powolny przy cenach spadających, atoli mało co pozostało na targu. Płacono za gatunek I 44—48 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 53 fen., z gatunek II 36 41 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przecięciowéj wartości za skórę, łeb. nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań,** 3 grudnia — Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza zachm.

Żyto bez handlu.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-ta 49,10 pł., 50-ta 29 60 m., 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., grudzień 50-ta 49 10 m., 70-ta 29 60 m., styczeń 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50 ta 49.00 mrk., 70-ta 29.50 mrk., listopad —,—, grudzień 70-ta —,— m.

Poznań, 3 grudnia. Ceny mąki. Pszenna 49 60, rżana 30.10 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 2 grudnia.

Pszenica: piękna 175—180 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 165 do do 173 mrk.

Żyto nowe według jakości 165—169 mrk., stare —,— mrk.

Groch wrzący 152—160 marek, na pasz. 140—150 marek.

Jęczmień nom., według dobroci 145—160 do browarów —,— mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek, pośledni —,—.

Okowita 50-ta 49,50 m., 70-ta 30,00 m.

Wrocław, 2 grudnia 1889.

Zyto (za 1000 funt.) stale wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk. na grudzień 181,00 żąd., grudzień styczeń —,— żąd., kwiecień-maj 178 00 płac., na maj czerwiec — żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent na miesiąc grudzień 166 00 żądano na grudzień-styczeń —,— żąd., na kwiecień-maj 165,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho. Wypowiedz. —— cena w miejscu na grudzień 73,50 żąd., grudzień-styczeń —,— żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., bez in., wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedz. —,—, na grudzień (50-ta) 49 50 żąd., (70-ta) 29.70 żąd., grudzień styczeń (70-ta) 29,70 żąd., kwiecień-maj (70-ta) 31,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 3 grudnia: żyto 81,00 mrk., pszenica mrk. owies 66 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 73.50.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) dnia 2 grudnia: (50-ta) 49.20 mrk. (70-ta) 29 70 mrk.

Ceny targowe z dnia 2 grudnia 1889

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	19	10	18	90	18	50	18	10	17	50	17	00
żółta	19	00	18	70	18	40	18	00	17	40	16	90
Żyto	18	20	18	00	17	80	17	50	17	30	17	10
Jęczmień	18	20	17	70	16	20	15	70	14	70	13	20
Owies	16	70	16	50	16	30	16	10	15	90	15	50
Groch	17	00	16	50	16	00	15	50	14	50	14	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	31	50	29	80	28	30
Rzepik zimowy „ „	30	70	29	30	27	60

Berlin, 2 grudnia. — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 183—195 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 189—188,75, na grudzień-styczeń płacono —, na kwiecień maj płac. 196,50—196,75 196.25, na maj-czerwiec płacono 196,50—196,00 na czerwiec-lipiec płc. 196,50—196,25. Wypowiedziano 200 ton. Cena wyp. 189,00.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 168—176 według jakości. miesiąc bieżący pł. 172,50—172,25, na grudzień-styczeń płacono 172,60—171.50, na kwiecień-maj 174.50 - 74,75—174—74.25, maj-czerwiec płac. 174.00—173.50—173,75, czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedziano 1800 ton. Cena wypowiedziana 172.50 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 160—175 m. według jakości, miesiąc bieżący pł. 164.50—163,50, na grudzień-styczeń płacono 164,50—163,50, na kwiecień-maj płacono 163,25—163,00, na maj-czerwiec pł. 162,25—162.50. Wypowiedziano 100 ton. Cena 162,00 mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 134—142 według jakości, miesiąc bieżący płacono —,—, kwiecień-maj płac. 122,50, maj-czerwiec płacono 122,75, Wypowiedziano — ton. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 69,5 mrk., z beczką —,— mrk., na grudzień płac. 70,2—69,5 - 69.7, na grudzień-styczeń płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 65.3 - 64,7 do 65, na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano —,— centn Cena wypowiedziana — m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płac. 50,4, grudzień płac. —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 31,1 mrk., grudzień płacono 30,7—30,9—30 7, na grudzień-styczeń płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 31,9—32,0, na maj-czerwiec płacono 32,2—32.3, na czerwiec-lipiec płacono 32,8. na lipiec-sierpień płac. —,—, żąd. —. na sierpień-wrzesień płacono 33,8 33 9—33,8. Wypowiedziano 110,000 litrów. Cena 30,80 mrk.

Hamburg, 2 grudnia. Okowita staléj. na grudzień $21\frac{3}{8}$ żąd., grudzień-styczeń $21\frac{3}{8}$ żądano, styczeń-luty $21\frac{3}{8}$ żąd., kwiecień-maj $21\frac{3}{8}$ żądano, maj czerwiec $21\frac{1}{2}$ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień $86\frac{1}{2}$, marzec $83\frac{1}{4}$, maj $82\frac{3}{4}$, wrzesień $81\frac{3}{4}$. Usposobienie spok. Obrót 2500 miechów.

Magdeburg, 2 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16 35, cukier ziarn. excl. 88% 15,55 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 12,90. Usposobienie stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 29,—, mielona rafin. II. z beczką 28.00 miel. Melis I z beczką 25,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za grudzień $12.02\frac{1}{2}$ płacono, 12.05 żąd., styczeń $12,12\frac{1}{2}$ pł., 12,20 żąd., marzec $12,32\frac{1}{2}$ płc., 12,35 żąd., maj $12,47\frac{1}{2}$ płac. 12,50 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Nadzwyczajne walne zebranie

Towarzystwa akcyjnego

„Drukarnia Kuryera Poznańskiego“

odbędzie się **w środę dnia 18 grudnia r. b. o godzinie 11-téj przed południem w lokalu Redakcyi Kuryera Poznańskiego S-ty Marcin nr. 16/17.**

Porządek obrad:

1. Wybór przedniczącego zebrania.
2. Sprawozdanie komisyi wybranéj na ostatniem walnem zebraniu celem dokładnego zbadania położenia materyalnego „Drukarni Kuryera“ i unormowania stósunku jéj do „Kuryera Poznańskiego.“
3. Wnioski akcyonaryuszów.

Rada Nadzorcza.

Dr. B. Wicherkiewicz, przewodniczący.

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.

Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.

Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.

Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye.** (330)

Bank Ziemski

w Poznaniu.

Stósowne

podarki gwiazdkowe!

Kamizelki damskie, męzkie i dla dzieci (**dla dziewczynek i chłopców**).
Spódnice włóczkowe i halki. (787)
Sukienki włóczkowe do 6 roku również czapeczki.
Pelerynki, chustki wełniane, jedwabne i żeniliowe.
Fulary, gorsety etc.
Wielki wybór staników **Jersey,** również **sukienek i ubiorków dla chłopców.**

Własny wyrób. Ceny nizkie.

Fabryka pończoch i trykotów

pod firmą

Stanisławy Demel,

Poznań, plac Piotra nr. 3.

WYPRZEDAŻ

18. Plac Wilhelmowski 18.

Nabyte od masy konkursowéj **Ludwika Ohnsteina towary galanteryjne, lampy, przedmioty zbytkowne i skórzane,** muszą być wyprzedane w jak najkrótszym czasie, z powodu oddania wkrótce lokalu. Skutkiem tego zniżono ceny poniżéj cen przyjętych w inwentarzu. (768)

Heyducki & Eichstaedt

(526) polecają

komże, alby, birety,

kołnierzyki i obojczyki,

po cenie umiarkowanéj.

Nowość!

Holandya

przez

Stanisława Bełzę.

Wydanie wykwitne. Okładka chromolitografowana. Z fotografią kolorowaną według rysunku Kostrzewskiego. Stron 417. (741)

Cena 4 marki 40 fen.

Tegoż autora

ZA APENINAMI

Wydanie zbytkowne. Okładka kolorowa, **cena 2 m. 40 fen.,** i

Odgłosy Szkocyi

z 9 drzeworytami. Stron 311.

Cena 4 marki.

Skład u **Gebethnera i Spółki w Krakowie.** Dostać można w każdéj księgarni w Poznaniu.

Książki do nabożeństwa w trwałéj oprawie:

Anioł Stróż (stron 580) po 1,20. 2 i 3 marki.
Anioł Stróż (dla dzieci, str. 180) 20 fen. (360)
Boże bądź miłościw (str. 576) po 1 20, 1,50, 2 i 3 m.
Katolik w modlitwie (druk wielki) po 1,80 i 3,50 m.
Mały zbiór nabożeństwa codz (str. 284) 50 fen.
Wianek ku czci N. P. Maryi (str 682) po 1,50, 2, 3 i 4 m.
Wybór najosobl. nabożeństw (wiel. druk) po 1,50 i 2 m.

Głos synogarlicy (rozmyślania) 1 m.
Sąd ostateczny (myśli i nauki itd.) 40 fen.
Chełmiński kalendarz na rok 1890.
Cena 20 fen., za 3 marki 20 egz.
poleca i rozsyła odwrotnie

W. Fiałek, Chełmno (Culm).

Ruskie

kalosze

poleca w wielkim wyborze i w najrozmaitszych formach dla pań, panów i dzieci, (650

W. A. KASPROWICZ,

Poznań,

Wilhelmowski plac 6.
Fryderykowska ulica 4.
Depôt Russian American India Rubber Co. à St. Petersbourg.

Fryderykowska ulica nr. 4. Plac Wilhelmowski nr. 6.

Koniak francuzki

oryg. butelka po 3, 4, 5, 6 i 10 marek.
Arak litr po 2, 3 i 4 marki.
Rum butelka po 3, 4 i 5 marek.

Likwory zagraniczne,

Gdańską wódkę z pod łososia,

Starą węgierską śliwowicę,

Nalewkę

poziomkową, wiśniową, brzoskwiniowią, pomerańczową, owocową (w butelkach i sądkach po 2 m. do 2,50 za litr),

Esencye punczowe

poleca (762)

A. W. Żuromski,

CUKIERNIA I HANDEL WIN

w Poznaniu.

Poznań, dnia 3 grudnia 1889.

Niniejszem mam zaszczyt donieść uprzejmie, że otworzyłem tutaj przy **ulicy 3-go Marcina w narożniku ulicy Młyńskiéj** (784)

Handel kolonialny, win i delikatesów

pod firmą

L. Boehlke.

Prosząc o łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa, przyrzekam ze swéj strony zawsze skorą i rzetelną usługę

Z głębokim szacunkiem

L. Boehlke.

Z dniem dzisiejszym otworzyłam (786)

wielką wystawę gwiazdkową

zaopatrzoną w różne przedmioty stósowne na podarki w wszelkich cenach. Polecam się łaskawym względom.

W. Maszewska dawn, Łakińska

Wilhelmowski plac Hotel Rzymski.

Na dochód **Tow. Pań Miłosierdzia** św. W. à P. będzie miał wykład **dnia 9-go grudnia** o godzinie 7-méj w sali bazarowéj (778)

Ks. Dr. Kubowicz

o niewolnictwie w Afryce.

Opłata przy wejściu wynosi 1 markę, a szkólna młodzież płaci 50 fen.

Salon do spuszczania włosów.

J. Dobrowolski

w hotelu Francuzkim

poleca po nader przystępnych cenach wszelkie

artykuły toaletowe, trykotowe, skórzane i galanteryjne

PERFUMY

francuzkie i angielskie.

Kapelusze wiedeńskie, **Pantofle** wiedeńskie, **Brzytwy** szwedzkie, **Krawaty** w różnym rodzaju, **Rękawiczki** w rozmaitych gatunkach, **Parasole, laski i szalki, Derki** podróżne i **rzemienne, Grzebienie i szczotki** najrozmaitsze, **Koszule** dzienne bielefeldzkie wygotowuje podług miary. (686)

Salon do spuszczania włosów.

Parowniki do paszy

Patentu Webera

nowéj poprawnéj konstrukcyi,

śrótowniki „Patent Ludwigshütte“

i inne maszyny i sprzęty gospodarcze najnowszych i najlepszych konstrukcyi, polecają (600)

Bracia Lesser w Poznaniu.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy iturecki tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dr. Lassara kuracya włosów.

Podług najnowszych badań naukowych i praktycznych doświadczeń na tém polu, pokazało się w pomyślnych skutkach, że sposób **Dr. Lassar'a** jest najracyonalniejszym na zwalczenie wypadania włosów (Aleopecia areata). Odnośne środki, których zestawienie p. **Dr. Lassar** do publicznéj podał wiadomości. nabyć można zapakowane w kartonie i zaopatrzone w dokładny przepis użycia. za **M. 4,50** w aptece pod **Królem Salamonem** („König Salomo Apotheke“) we **Wrocławiu.** Neue Sandstr. (731)

Nizej podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%,** kwoty większe, każdego czasu płatne po $3\frac{1}{2}$%, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%.**

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Młodego subjekta

(mater. alisty) poszukuje na 1-go stycznia (789)

Drogerya J. Schleyera.

Poszukuję (788)

ucznia,

któryby mógł natychmiast wstąpić w naukę. **J. Schleyer,**

Drogerya.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.